

Rzeź zdrowych drzew w miejskim lesie w Poznaniu

4 stycznia 2020

„Skończmy ze smogiem w Poznaniu!” – to hasło projektu finansowanego w stolicy Wielkopolski ze środków na budżet obywatelski. Nad miastem mają latać drony, a mieszkańcy dostaną pieniądze na wymianę pieców. Na tym ładnym obrazku pojawiła się jednak rysa. Poznaniacy alarmują, że w Lasku Marcelińskim miejska spółka wycięła ponad tysiąc drzew.



Wycięte drzewa poukładane wzdłuż leśnych dróg, zdezorientowane dziki błakające się po ulicach – tak wyglądają w pierwszych dniach nowego roku granice dwóch poznańskich dzielnic – Grunwaldu i Ławicy. To efekt wycinki prowadzonej przez Zakład Lasów Poznańskich.

Wycięte drzewa to głównie brzozy i sosny. „To były zdrowe drzewa, wystarczy się przyjrzeć pniom, by zobaczyć, że nie były dotknięte żadną chorobą” – mówi jeden z mieszkańców. „Jestem przekonany, że Zakład Lasów Poznańskich ma jakąś podstawę, aby drzewa wycinać. Pytanie tylko, czy ten dokument jest uzasadniony. Lasek Marceliński to ewenement, rzadko kiedy zdarza się, aby kompleks leśny znajdował się niemalże w

centrum miasta. Trzeba go chronić” – powiedział „Wyborczej” Marcin Majewski, mieszkaniec pobliskiego osiedla Bajkowego. „W moim przekonaniu, jako laika, wycinka jest nieuzasadniona. Argument o wycince drzew, które są suche, mnie nie przekonuje. Z punktu widzenia gospodarki leśnej to bardzo niepokojące” – dodaje

Co na to Zakład Lasów Poznańskich? Spółka twierdzi, że realizuje plan rewitalizacji lasu. „Drzewa, które były nasadzone w latach 50. w Lasku Marcelesińskim, to brzozy, sosny, czyli gatunki, które często nie są zgodne z siedliskiem” – tłumaczy Łukasz Antosz, inspektor ds. kontroli i nadzoru nad lasami miejskimi w rozmowie z „GW”, dodając, że brzozom dały w kość zmiany klimatu. „Brzoza bardzo z tego powodu cierpi. Nie dostosowuje się do zmian klimatycznych i mocno wysycha. Przez ostatnie kilkadziesiąt lat drzewa sobie radziły, ale teraz las trzeba przebudować zgodnie z siedliskiem i zmianami klimatycznymi” – wyjaśnia.

Mieszkańców to jednak nie przekonuje, bo widzą, że drzewa są w dobrym stanie. Kolejny problemem są dziki, które wystraszyły się wycinki i częściej odwiedzają ludzkie osiedla. – Kiedy wychodzę na spacer z psem, dziki przebiegają mi pod nosem – mówi Majewski.

Działanie Zakładu Lasów Poznańskich negatywnie ocenia również Agnieszka Ziółkowska. Poznańska działaczka miejska wskazuje, że drzewa są istotnym ogniwem w walce z kryzysem klimatyczny, bo mogą wchłaniać część gazów cieplarnianych. „Musimy chronić i sadzić drzewa i lasy i sadzić nowe – wydaje się to oczywiste w dobie dyskusji o tym jak przeciwdziałać katastrofie klimatycznej” – mówi w rozmowie z portalem „Strajk”. „To, że miasto pozwala na wycinkę drzew w Lasku Marcelesińskim, w momencie kiedy na własne oczy obserwujemy tragiczne skutki ocieplania klimatu i związane z nimi pożary w Australii jest kpiną. Obowiązkiem miasta jest chronić istniejące drzewa w mieście, wprowadzić zasady ochrony zieleni przy inwestycjach miejskich, dbać o zieleń niską, propagować łąki naturalne” –

wymienia aktywistka.

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: [jdz](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)